Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 36 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 16 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile one zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota — Nro 132. — 8. listopada 1845.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Cztérdziesty spis darów

dla dotkniętych powodzią mieszkańców galicyjskich.

U c. k. Urzędu obwodowego brzeżańskiego złożyli:

		zr.	kr.
Mojżesz Silber	z Brzeżan . . .	3	—
Hersz Rappaport	» » . . .	2	—
Hersz Bursztyn	» » . . .	2	—
Salomon Kleinfeld	» » . . .	2	—
Józef Fadenhecht	» » . . .	2	—
Samuel Hirsch	» » . . .	2	—
Nusym Finkelstein	» » . . .	2	—
Lejba Bergmann	» » . . .	2	—
Jonas Fruchtmann	» » . . .	2	—
Ryfka Fadenhecht	» » . . .	2	—

	zr.	kr.
Reszta żydów brzeżańskich	28	42
Barański Paweł, mandat. z Dziewiętnik	3	—
Jaworski, ekonom	1	—
Gmina Dziewiętniki	5	12
» Jadzwingi	3	12
» Juszkowce	3	24
» Kołohury	2	45
» Sokołówka	5	26
» Choderkowce	3	31
Urzędnicy i słudzy z Bryniec zagórnych	4	30
Gmina Bryńce zagórne	4	—
Dekanat podhajecki obrz. gr. kat. ze składki	50	51
Gmina Dryszczów	1	49
» Byszów	1	43
» Hnilcze i Panowice	10	40
N. N. ekonom z Zatanowa	—	30
Gmina Zatanów	3	—
» Dziczki . . . , ...	2	20
» Świrz	—	50
» Uwsie	5	10
Kochcicki, rządzca dóbr z Mużyłowa .	2	—
Hirschler, mandataryjusz dto. .	2	—
Perewicz, pisarz dto. .	—	29
Gmina Mużyłów	12	20
Mączewski, ekonom z Białokiernicy .	2	—
Gmina Białokiernica	6	40
Grychtolik, rządca z dóbr z Mądzilówki	1	—
Gmina Mądzilówka	7	14
Felsztyński, pleban kąkolnicki obr. łac. ze składki	4	16
Gmina żydowska stratyńska	15	25
» chrześcijańska stratyńska miejska i wiejska	10	39
» Puków	9	27
» Dubryniów	5	46
Godlewski, mandataryjusz z Narajowa ze składki	16	30
Dekanat narajowski obr. gr. kat. ze składki	38	15
Gmina Sławentyn	7	42
» Lipica dólna	2	10

	zr.	kr.
Gmina Sarnki górne	—	40
» Świstelniki	—	28
» Małowody	4	2
Ze składki w Państwie kozowskiém, a to:		
Matkowski Karol, dzierzawca, dał . .	10	—
A. S.	10	—
Rzepecki, mandataryjusz	2	—
N. N.	2	—
Pacławski, chirurg	1	—
M. M.	1	—
Elijasiewicz	1	—
Remiszewski Franciszek	1	—
Łucki i Mokrzycki	1	—
Chrześcijanie z Kozowéj mniejszémi datdami	6	15
Żydzi dto. dto.	21	59

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 28. października. Tutejsze dzienniki rozwodzą się bardzo obszérnie i z bardzo rozmaitego stanowiska nad przyszłą francuzką w państwie marokańskiém wyprawą. Dziennik *Morning-Chronicle* nazywa ją rezultatem nienasyconéj dumy Francuzów i słabéj polityki lorda Aberdeena. Na zbicie tego twierdzenia okazuje dzisiejszy ministeryjalny dziennik *Standard* konieczność téj wyprawy, i wyprowadza ją w ogóle z posiadania przez Francuzów Algieru. *Standard* wyświeca zdanie angielskiego ministeryjum, odpierając od niego wszelką odpowiedziałność za tę wyprawę i wymawia whigowskiemu dziennikowi jego parcyjalną uwagę. Nie można przecież od Francuzów żądać, mówi tenże dziennik, aby inwazyję w swoję posiadłość bez oporu cierpieli, a że ta inwazyja nastąpiła z państwa marokańskiego, a to państwo albo nie chce, albo też nie jest w stanie położyć jéj tamy, więc już z samego prawa własnéj obrony wynika, że Francyi wolno jest swoich nieprzyjaciół nawet na marokańskiéj ziemi wyszukać. Angielski minister spraw zagranicznych założyłby w takim przypadku zewszech miar protestacyję przeciw rozciągnięciu kroków nieprzyjacielskich w celu ścigania i skarcenia Abd-el-Kadera, gdyby się w tém niezawiérało niezgodne z poważaniem niedowierzanie przeciw francuzkiemu rządowi; ale całkiem niegodną rzeczą Anglii byłoby to, gdyby takowa, podobnie jak dziennik *Chronicle* zdaje się sobie życzyć, chciała nawet groźbą wzmocnić protestacyję, a nie przygotowała się do wykonania téj groźby. Jak zresztą w Afryce zakończą się wyprawy Francuzów, o tém żaden rozsądny człowiek nie może miéć wątpliwości. Już przez piętnaście lat poświęcała Francyja pieniądze i ludzi w Afryce, a nie uzyskała innego rezultatu, jak tylko to przekonanie, że bez postradania swéj posiadłości nie może ustać w działaniu; dla tego będzie ona musiała zawsze gotować się na nowe ofiary, jeżeli uledz i całkiem z Afryki wypędzoną być nie chce.

Francyja.

Z Paryża dnia 27. października. Dziś dopiéro zawiérają dzienniki koniec przerwanéj onegdaj telegraficznéj depeszy z Perpignan. »Bu Maza uderzył dnia 18. października na plemię osiadło pod murami Mostagenemu. Podpułkownik Mollinet ścigał go resztą zostającéj pod jego rozkazami załogi. W nocy z dnia 18. na 19. odpadły trzy plemiona poddywizyi Oranu; są to piérwsze z téj poddywizyi. Siedmset ludzi, których w Pont-Vendres wzięto na okręt *Labrador*, są najpiérwszém wojskiem, które z Francyi do Oranu przybyło. Przybycie ich sprawiło jak najlepsze wrażenie, i przyczyni się do utrzymania w posłuszeństwie tych plemion, które jeszcze nie odpadły.

Journal des Debats przyznaje teraz, że nie ma co liczyć na wierność plemion arabskich w Algiéryi podbitych, i że na nową wojnę trzeba się przygotować. »Piérwsza część depeszy telegraficznéj«, mówi tenże dziennik, »nie objaśniła nas, w jakim kierunku Abd-el-Kader się cofnął, i zdrugiéj części téjże depeszy nic o tém dowiedzieć się nie możemy. Okoliczność ta jest bez wątpienia bardzo ważną, do osądzenia rezultatu cztéro-dniowych utarczek. Wiadomość o odpadnięciu trzech plemion w okolicy Oranu jest nader smutną. Ajenci Abd-el-Kadera obrabiali jednocześnie i wszędzie umysły Arabów, ogłaszając im koniec panowania niewiernych. — Zresztą naprzeciw temu powszechnemu ruchowi powzięta już jest z naszéj strony decyzyja; nie liczymy już na wierność lub neutralność plemion; musimy na nowo rozpoczynać wojnę w jednéj połowie posiadłości algiérskich, musimy zdobycze nasze powtórzyć. Jednakże mamy za sobą niejedne korzyści, których w początku nie mieliśmy: posiadamy gościńce, miasta, obwarowane obozowiska, dobrze urządzone miejsca wyładowania; nareszcie obeznani jesteśmy dokładnie z miejscowością całéj okolicy, a wojska nasze są ponajwiększéj części do sposobu prowadzenia wojny w tym kra-

ju doskonale wprawione. — Osiągniemy nasz cel po raz drugi.«

Zaledwie że marszałek Bugeaud przybył do Afryki, już jako jawny nieprzyjaciel dzienników, zapełnia je swémi proklamacyjami. Jużeśmy nadmieniali o jego odezwie do kolonistów, prócz tego wydał także odezwę do Arabów i Kabylów, a pod dniem 14. października wydał także okólnik do komendantów prowincyj, poddywizyi i obwodów. Wydany do wyższych oficerów armii okupacyjnéj dokument, zawiéra obszérną naukę o powinnościach służby, a na wstępie rozwodzi się z naganą o rozmnażaniu małych posterunków, które w teraźniejszém przesileniu okazało się jako przeciwne zamiarowi, a nawet jako niebezpieczne rozdrobnienie sił zbrojnych, zamyśla on, jak mówi, tylko w ogólnych zarysach dotknąć ważnéj téj materyi, i przyrzeka wydać późniéj małą rozprawę. Podobną uwagę czyni nad posterunkami przy magazynach, czyli posterunkami prowijantowemi: przeznaczeniem ich jest ułatwiać ruch kolumnom, a że one tylko z małéj liczby składać się mogą, więc powinny się najprzód na własną obronę ograniczać, i nie wyobrażać sobie, że one cały kraj w posłuszeństwie utrzymywać powinny. Dopokąd kraj jest spokojny i posłuszny, powinien szef takowego posterunku jak największą mieć baczność na szefów plemion Arabów, żądać od nich raportów o wszelkich przedmiotach, dotyczących ich administracyi, powinien od czasu do czasu przywoływać ich do siebie dla zasięgnienia osobiście od nich wiadomości o publiczném mniemaniu, o stanie poboru podatków, składaniu pieniężnych kar, o krążących pogłoskach i t. d., a nie powinien nigdy występować z miejsca z małym oddziałem swoich ludzi, bądź dla przywrócenia porządku, bądź pod pozorem bronienia kraju, najwięcéj wolno mu na krótką odległość zrobić wycieczkę w nocy, dla schwytania osób, które za niebezpieczne uznano, albo dla wykonania jakiego małego najazdu, który do zabezpieczenia obwodu za konieczny uznano, jednakże tak, aby oddział jeszcze przed końcem dnia na swe miejsce powrócił. Żaden także nie powinien się wdawać w walkę, tylko wtedy, gdy jest panem swoich czynności, i nigdy bez pożytecznego, rozumnego zamiaru, a nawet w takim przypadku tylko wtedy, gdy ma nadzieję pomyślnego skutku. Zaczepki dzienników opozycyjnych, które najczęściéj powstawały na rozdrobnienie wojska, zwala marszałek temi przepisami wprost na tymczasową komendę, która u nich w szczególniejszéj łasce zostaje. Poczém zbiérając razem całą swoją uwagę, kończy tak: »Krótko mówiąc, trzeba tak operować, jakeśmy operowali od roku 1841 aż do roku 1843. Wtedy był cały kraj podbity, czyliżeśmy przezto na wszystkie partyje na raz uderzyli? Nie, myśmy je pokonali jedne po drugich pomału. Powolne to działanie jest tém bardziéj stosowne do téj wojny, ileże Arabowie nie w dalekich odległościach koncentrują swoje siły zbrojne.« Do samych Arabów przemawia marszałek ostro, okazuje im ich nierozsądek, że się dają zwodzić dumnemu oszukańcy, i oraz przedstawia im dobrodziejstwa francuzkiego rządu. On zapala was, mówi marszałek, imieniem religii, ale kiedyżto i gdzie robiliśmy wam w waszém wyznaniu przeszkodę? Staraliżeśmy się nakłaniać was, abyście tego wyznania odstąpili? Bynajmniéj, i owszem wszędzie powznosiliśmy i odbudowali wasze meczety i marabuty, i ochranialiśmy was w zachowaniu nauk waszéj wiary. Aż na pola wasze słyszeliście codziennie podczas *ramadanu* huk dział, zapowiadający koniec postu. Jakże postąpiliśmy z wami po zwycięztwie? Czyliż nie zwróciliśmy wam, waszych niewiast, dzieci, starców, a nieraz i niejakiéj części zabranego wam bydła? Nie otrzymaliżeście od nas zboża do zasiania waszych gruntów i do życia, gdy w skutek wojny zupełnie byliście ogołoceni? Późniéj zarządzaliśmy wami z taką samą dobrocią i łagodnością jak Francuzami. Jeżeli tego niepoznajecie, jeżeli nad ten ojcowski rząd przenosicie tyrański i srogi rząd Abd-el-Kadera, tedy światło Boga was opuściło. Sami sobie tylko przypiszecie te nieszczęścia, któreście wywołali. Przybyłem teraz z drugiém wojskiem. Ja niezaniedbam przeciągnąć przez każdy choćby najmniejszy zakąt tych zbuntowanych okolic. Będę wszędzie ścigał zbuntowane plemiona, a jeźli one nie zechcą w posłuszeństwie powrócić do swych okolic, tedy wypędzę je na zawsze z Algiéru, i obsadzę innymi ludźmi ich posiadłości.

—— dnia 28. października. Témi dniami nadszedł urzędowy raport jenerała Lamoriciére o walkach, które telegrafem już ogłoszono. Raport ten datowany jest: »Nedroma dnia 17. października. Po cztéro-dniowych walkach powiodło się jenerałowi Lamoriciére wypędzić Kabylów z niedostępnego stanowiska, Abd-el-Kader unikał walki i cofnał się we 2000 jeźdzców swojéj Deira w głąb, śród przekleństwa tych, których na los pozostawił. Aczkolwiek ta walka była zaciętą, jednakże nié ma ona w swoich skutkach stanowczéj wagi. Z Gazauat przez bardzo, strome

wzgórze, przez które żołnierze śmiało i szybko się przedarli, wkroczył francuzki korpus operacyjny w góry, pomimo bardzo rzęsistego ognia rozstawionych eszelonami na wszystkich wzgórzach nieprzyjaciół. Planem jenerała było, przeciąć drogę do państwa marokańskiego tym zbuntowanym plemionom, które się w Trara zgromadziły, i oraz odeprzéć je do morskiego wybrzeża. Obecność Abd-el-Kadera sprawiła, iż musiano w dwójnasób sił natężyć, by okazać powstańcom, że wsparcie jego nie zdoła im bezpieczeństwa udzielić. Emir pozostawił Kabylów, którzy w końcu musieli się poddać na łaskę lub niełaskę. Dwa dni ścigani, ujrzeli się nareszcie zupełnie otoczeni w kotlinie gór przy przylądku Noego, i spuścili się w głęboką dolinę, któréj wzgórza zajmowały wojska francuzkie. Tu można ich było całkiem wytępić. Ale jenerał rzekł, że takowa zemsta podług sposobu myślenia naszego wojska, byłaby nazbyt srogą. Przychylił się więc do błagania zwyciężonych. Abd-el-Kader, który na powrót przeprawił się przez wzgórze Ain-Kebira, uszedł ku Tafnie, ale stał jeszcze na lewym brzegu téj rzéki, i niewiedziano, czy się przez nią przeprawi dla Maposunięcia się w kierunku Tlemzenu lub Maskary. Jenerał Lamoriciére zapowiada, że dnia 18. wyruszy dla ścigania Emira swoją dywizyją i całą z 1000 koni złożoną jazdą.

Moniteur algerien z dnia 20. b. m. donosi, że marszałek Bugeaud wraz z swoimi adjutantami i ordynansowymi oficerami opuścił Algier d. 18go, aby się udać do Milianah, gdzie zamierzył stanąć na czele kolumny, któraa miała się tamże zebrać do dnia 20. października, w celu rozpoczęcia działań wojennych we wschodniéj części prowincyi Oranu.

Belgija.

ZBruxeli dnia 26. października. Dzienniki wzywają rząd publicznie, aby wyznaczył nagrody za wprowadzanie ziemniaków i innych żywności. Minister robót publicznych zniżył znacznie taryfowe ceny za te żywności, które administracyje gmin lub instytuty dobroczynności dla ubogich klas zakupują i koleją żelazną sprowadzają. Dla nastręczenia ubogiéj klasie większéj sposobności do roboty, proponują dzienniki, aby w wielu dzielnicach miasta Bruxeli, albo kosztem rządu albo téż właścicieli domów chodniki (trotoary) ukończono.

Prusy.

Allgemeine preussische Zeitung zawiera następujące sprostowanie: „W zamieszczonym w nrze 251 dziennika *Hamburger unparteiischer Correspondent* liście z Berlina pod dniem 19. października nadmieniono, że dnia 17go października przyjmował Król Jego Mość deputacyję nowéj katolickiéj gminy w Potsdamie i takowéj oświadczył, że w dwóch królewskim kosztem zakupionych domach, znajdzie się dla ich zgromadzeń lokal stosowny. Jesteśmy upoważnieni w taki sposób sprostować to doniesienie, że Król Jego Mość nie przyjmował u siebie deputacyi katolickich dyssydentów, ale że już przed zgłoszeniem się jéj, na propozycyję najwyższego prezydenta, raczył zezwolić, aby powyższy lokal na pomieniony zamiar obrócono.

Szwecyja i Norwegija.

Ze Sztokholmu, d. 21. października. Ze wszystkich prowincyj mamy smutne doniesienia o tegorocznych zbiorach: prowincyje: Uplandyja, Westmanlandyja, część Södermanlandii, Oestergothlandii i Calmerslän, tudzież cała Gotlandyja i Oelandyja miały w tym roku zupełny nieurodzaj, a właśnie są to te prowincyje, które zwykle miewały zboże na zbycie, tym zaś razem nie wystarczy ono i na ich własne potrzeby. W skutek tego cena wódki i ziemniaków poszła znacznie w górę. Ze stronyRządu spodziewamy się w uzupełnieniu wydanego już zakazu wywożenia ziemniaków, nowych rozporządzeń co do gorzelń, te bowiem ujmowały dotąd konsumcyi krajowéj znaczną ilość ziemniaków. — W Norwegii nie masz zarazy na ziemniaki, mimo tego niedostatek ich daje się w znaki, gdyż spekulańci zakupili znaczne masy, i wysłali je za granicę.

NOWINY.

Drugi koncert pana Ernsta odbył się dnia 8go b. m. — Mistrzowska gra jego wzbudzała i tym razem najżywszy zapał, podzielany nietylko przez goręcszych miłośników, ale i przez najzimniejszych znawców muzyki. Mimo cen znacznie podwyższonych, napływ w teatrze był równie wielki jak pierwszym razem, co jeżeli nic nie doda do sławy tego artysty, jest zawsze dowodem, jak publiczność stolicy naszéj umié oceniać prawdziwy talent.

Jesteśmy teraz w porze rozmaitych widowisk, które nam zapełniają coraz dłuższe wieczory jesienne. Mówiąc o nich, nadmienić nam z kolei wypada o *Teatrze sztucznych figurek* rodzeństwa Pratte, którego przedstawienia od 29go z. m. codzień są do widzenia w starym teatrze

miejskim. Jestto teatr maryjonetek, mający większe i mniejsze, sztuczniejsze i mniéj sztuczne figurki, jakby aktorów i statystów. Przedstawienia zaś teatru tego są dwojakie: idą naprzód trajedyje, dramata i komedyje, zastosowane niebogatą treścią swoją do drewnianych aktorów, z których największy ledwie miernego wzrostu ludzkiego dochodzi, a odbywają swe ruchy, chociaż jednostajnie, ale nieźle wcale. Jestto część najmniéj interesująca całego widowiska. Lepsze daleko są przedstawienia czarodziejskie, w których występują różnomiarowe figurki; cały świat Liliputów kręcący się i skaczący w takt muzyki; mianowicie piękne są w tych przedstawieniach przemiany tak dekoracyj jak i samych osób, które w tym oktawkowym teatrze idą tak szybko i zgrabnie, iżby sobie życzéć należało, by nasz foliantowy teatr podobne miał maszyneryje. Najlepsza z podobnych przedstawień jest ostatnia scena z *Czarodziejskiéj zasłony,* trzykroć powtarzana, w któréj przesuwają się obłoki, góry i okolice różne, a między niemi pojawia się nawet nasz rynek lwowski, obok Oxfordu i Neapolu, Pragi i Wiédnia i t. d. W ogóle jestto widowisko pełne uroku dla dzieci; dla starszych chyba przypomnienie lat młodszych, w których się nawet wertepy podziwiało. Maszyneryje samych figurek, jakkolwiek sztucznie ułożone, a sztuczniéj jeszcze kierowane, zostają jednakże daleko za temi automatami skaczącemi na linie, które nam tu kiedyś ów Tyrolczyk pokazywał.

Donosiliśmy już dawniéj o *prasie sztycharskiéj,* piérwszéj i dotąd jedynéj w całéj Galicyi, którą właściciel tutejszego handlu sztuk pięknych pan Galiński sprowadził; jakoż widzieliśmy odtąd nie mało odcisków z pod téj prasy: między niémi prócz mnogiéj liczby utworów muzycznych wart jest wspomnienia odcisk z miedziorytu, przedstawiający: *Pomnik królowéj szwedzkiéj Katarzyny Jagielonki w katedrze Upsalskiéj,* wykonany bardzo dobrze. Chcąc prasie swojéj nadać większą działalność, sprowadził teraz pan Galiński z Niemiec rytownika Kehl. Widzieliśmy prawdziwie piękne jego roboty, a mianowicie pieczątki herbowe, wielkie pieczęci z napisami, i różnémi godłami, bilety wizytowe i inne przedmioty rytownictwa i pieczętarstwa. Robi on także drzeworyty. Spodziéwać się należy, że tym sposobem rozprzestrzeni się użyteczność téj prasy, i niemałą przyniesie korzyść, tak dla publiczności naszéj, jak i dla saméj sztuki rytowniczéj, dotąd u nas zaniedbanéj.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Ze Stryja, dnia 2. listopada. Ostatnie kilka dni pogodnych użyto w naszych stronach do przejrzenia kopców z ziemniakami, przyczém okazało się, że wcześnie, to jest niedościgle wykopane, bardzo się psuły, późniejsze zaś dość dobrze się przechowują, jeźli tylko na sucho złożone były. Oddzielono natychmiast zepsute od zdrowych. Kto w słotę kopał, powinien koniecznie kopce dobrze przesuszyć, gdyż ziemniaki raptem zamknięte a do tego mokre, zaraz pleśnieją, od zbytniej wilgoci z ciepłem. — Zboże ogólnie źle wydaje, osobliwie pszenica; owies także bardzo lekki w ziarnie. Cena targowa zboża ciągle jednakowa: korzec pszenicy 12 zr. 30 kr., żyta 11 zr. 30 kr., jęczmienia 7 zr. 30 kr., owsa 5 zr., ziemniaków 1 zr. 50 kr. w. w. — Gorzelnie zaczynają być w ruchu, i to daleko więcéj, niż w roku upłynionym. Garniec okowitéj stoi na 28 do 29 kr. m. k. — Zaraza na rogaciznę jeszcze grasuje, i dla tegoto po miasteczkach żadnych prawie targów nie bywa.

O tegorocznych zbiorach w Galicyi.

Lubo umieszczane w naszéj Gazecie od czasu do czasu pojedyncze doniesienia korespondentów, zawierają sprawozdanie o wypadku zbiorów i t. d. w całym kraju naszym, nie zawadzi przecie następujący pogląd ogólny w téj mierze, który wyjmujemy z korespondencyi prywatnéj ze Lwowa, umieszczonéj w dzienniku *Journal des österreichischen Lloyd* z dnia 26. października r. b. *)

Pszenica w ogóle co do ilości i jakości licho w tym roku zrodziła, i tylko mała jéj ilość mogłaby być jakością ziarna na wywóz zagraniczny przydatną. Kopa nie wydaje więcéj jak 18 do 20 garncy. Na Podolu galicyjskiém znajdą się jeszcze dawniejsze zapasy tego ziarna, atoli nie tak znaczne, jak o nich zwykle myślą. Przeszłoroczne ceny były popłacające, sprzedawano tedy na łeb na szyję, bo nikomu ani przez myśl nie przeszło, że i ten rok będzie nieurodzajny. Zapasy pszenicy w stértach trzymane, ucierpiały bardzo od częstych dészczów ule-

*) Naturalna rzecz, że pogląd ten, jako ogólny i tylko średnie liczby zawierający, nie może częstokroć w podaniach swoich zgadzać się wprost z wypadkami w téj lub owéj okolicy otrzymanemi.
Red. Gaz. Lwow.

wnych; to zaś, co się dobrze przechowało, spotrzebowano na siew tegoroczny, gdyż ziarnu z ostatnich zbiorów mało kto na siew ufał. — Zbiór *żyta* okazał się daleko lepszy, w niektórych nawet okolicach wypadł zadowalająco: kopa wydaje 28 garncy a nawet i korzec, przeto o piątą część mniéj niż w innych latach. — *Jęczmień* dość dobrze zrodził, atoli ziarnka nie są należycie wykształcone i przez długie leżenie na słocie powyrastały. O dobry jęczmień tak trudno w tym roku jak o piękną pszenicę. — Plon *hreczki* jest bardzo zadowolający, ale w niektórych okolicach wydaje ona bardzo źle. — *Kukurudza* zrodziła daleko gorzéj, aniżeli się spodziewano *). — *Owies* dopisał w tym roku, ale skąpiéj niż zwykle wydaje. — *Proso* i *jarzyny strączkowe* dobrze zrodziły. — *Kapusty* jest obficie. — I plon *ziemniaków* jak na szczęście usunął wszelką obawę głodu: są wprawdzie okolice, gdzie nie zebrano jak 2 do 3 ziarn, ale za to jest wiele innych, które się cieszą 7 i 8 ziarnami. Jednak w ogóle tegoroczny zbiór ziemniaków średnim tylko nazwać można w porównaniu z innemi latami, albowiem z powodu mokréj wiosny i wysokich cen, wysadzono ich w tym roku mniéj niż zwykle. Choroba ziemniaków, która nawidziła Angliję, Francyję, Belgiję, Niemce północne i t. d., pokazała się także miejscami w Galicyi, jednak w stopniu mniéj znaczącym **). Idzie tylko o to, czy przy troskliwém nawet przechowaniu, uda się je od zgnicia ocalić.

Jeźlibyśmy chcieli wypadek tegorocznych zbiorów według położenia kraju ocenić, to pas środkiem kraju, od Białéj do Lwowa w szérokości 2 do 4 mil, i daléj ode Lwowa w kierunku południowo-wschodnim przez Brzeżany ku Kołomyi i Bukowinie w szérokości 6 do 7 mil się rozciągający, najlepsze jeszcze w tym roku miał urodzaje. Przeciwnie zaś okolice górskie, jako też owe po nad Wisłą i od suchéj granicy Polski po Brody, a ztąd daléj aż do Satanowa na granicy rossyjskiéj się ciągnące, miały w tym roku zbiory tak liche, jakich pamięć ludzka nie zasięgnie; okolice te bowiem doznały wszelkich, jakie być mogą, plag od powodzi, oberwania się chmur, gradów i t. d. Najobfitsze zbiory w całym kraju miał obwód kołomyjski, czortkowski, część stanisławowskiego, brzeżańskiego i samborskiego. — Niektóre obwody pogórne i zachodnie (najludniejsze) będą musiały brać produkta od innych obwodów; ale jakżeż przy drogim przewozie dostawić im takowych, aby cena w dwójnasób się nie podniosła? jak zapobiedz lichwiarstwu przekupniów? Oto zadanie, które zaspokajająco rozwiązać nader jest trudno. Jeźli ziemniaki uda się bez zgnicia przechować, to zawsze jeszcze nie obejdzie się w kraju bez drożyzny, albo bez znośnego niedostatku. Ale jeźliby ziemniaki przepaść miały, to przy takiém nieszczęściu, nie wiedzieć jak sobie dać radę, zwłaszcza, że z żadnego z sąsiednich krajów nie spodziewać się ratunku, bo każden z nich jest w takiém samém położeniu, jak Galicyja. — To téż stan rzeczy uznając, łączą się wszyscy i dobrowolnemi składkami niosą jak mogą pomoc ludowi. Stany krajowe na tegorocznym Sejmie oświadczyły się do tronu z gotowością przyczynienia się z swéj strony znacznemi ofiarami, a Rząd krajowy tak wsparciem pieniężném jak i mądremi środkami stara się zapobiedz nędzy.

Co do *wódki*, nie da się jeszcze teraz nic na pewno powiedzieć. Niektóre gorzelnie, szczególniéj w okolicach pogórnych, są już w ruchu, i na 30stopniową okowitę mają odbyt, u kupców z Węgier, garniec po 30 kr. m. k.

Zaraza na bydło grasowała bardzo w Galicyi, i dotąd przerzedza stajnie panów i kmiotków. I z téjto przyczyny kmiotek sprzedaje swoją chudobę za jakąbądź cenę, aby się jéj tylko pozbył. Targi na rogaciznę we Lwowie są od niejakiego czasu przepełnione, jedynie tylko z obawy zarazy; brakowi *siana* nie można tego przypisywać, albowiem w całym niemal kraju jest go w tym roku podostatkiem.

*) Co do *kukurudzy*, musimy sprostować sprawozdanie szanownego korespondenta, niezaprzeczoną bowiem jest rzeczą, że zbiór jéj wypadł w tym roku bardzo zadowolająco i w ilości i w jakości. Okolice uprawą kukurudzy głównie się trudniące, jakoto: Bukowina, Pokucie, część obwodu czortkowskiego nad Dniestrem i Zbruczem, mogą o tém poświadczyć. *Red. Gaz. Lwow.*

**) Jak dotąd, tylko z zachodniéj Galicyi, i to z wadowickiego i bocheńskiego mieliśmy doniesienia o chorobie ziemniaków, a właściwie o gniciu tych, które zbyt wcześnie wykopano. Czyli zaś choroba ziemniaków z takiemi oznakami, jak o niéj z zagranicy piszą, i w Galicyi gdziebądź się pojawiła, o tém dotąd, Bogu dzięki, nic nie słychać. *Red. Gaz. Lwow.*

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 45. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Kratte'ra.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) (*Dodatek nadzw.*)

3716

Literarische Anzeigen der Buchhandlung des Eduard Winiarz in Lemberg und Czernowitz.

Diejenigen P. T. Herren Pränumeranten welche den dritten Band des Werkes

Die Gesetzliche Unterthans-Verfassung in Galizien

Aus dem Wortlaute der bis auf die neueste Zeit erflossenen Verordnungen systematisch zusammengestellt

von F. Ludwik Klunker,

Dominikal-Oberbeamten

3 Bände, 8vo, (86½ Bogen) Ladenpreis 9 fl. C. M. noch nicht behoben haben, werden ersucht denselben gegen Zurückstellung der Pränumerationsscheine abholen zu lassen. Das nun vollständige Werk ist in allen Buchhandlungen Galiziens vorräthig zu finden.

Geschichte des Entstehens, des Wachsthums und der Größe der Oesterreichischen Monarchie.

Von Johann Sporschil.

Erster bis fünfter Band oder 1 bis 23 Lieferung, Preis jeder Lieferung von 8 Bögen in gr. 8. Velinpapier,

brosch. 30 kr. C. M.

Den Freunden der vaterländischen Geschichte, und wer liebte diese nicht?, wird hiermit ein Werk geboten, welches sie selbständig und getreu nach den Quellen erzählt und von dessen Correctheit sich jeder Kenner schnell überzeugen wird.

Wie die Oesterreichische Monarchie gemäß dem Wahlspruche des in Gott ruhenden Kaisers Franz, glorwürdigen Angedenkens, »*Justitia Regnorum Fundamentum*«, aus kleinem Anfange entstanden ist, durch Weisheit gemehrt wurde und durch des regierenden Hauses standhaften Glauben, wahre Religiosität, Klarheit des Erkennens und Festigkeit des Willens zu ihrer gegenwärtigen Größe emporstieg, das ist in diesem Geschichtswerke, wie weit auch so hoher Aufgabe die Kraft eines Einzelnen nachsteht, in tadelloser Tendenz nachgewiesen.

(Verlag von F. Volkmar in Leipzig).